

ZORZA MIŃSKA

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY.

PRENUMERATA:
Kwartalnie . . . mk. 20

Adres Redakcji i Administracji:
Mińsk, ul. Mickiewicza № 71. Telef. 75.

OGŁOSZENIA:
Za wiersz petitowy:
w tekście - - mk. 12,-
za tekstem - - " 8,-
Układ ogłosz. 4-szpalt.

CNOTY NARODOWE.

Naród, który zdobywa sobie niepodległość, musi wyrobić w sobie szereg cnót, bez których nie może dojść do zamierzonego celu.

Pierwszą z takich cnót jest amilowanie wolności. Tę cnotę naród polski posiada w wysokim stopniu i dowodem tej cnoty narodowej jest jego bezastanna krawa walka od lat sta z najeźdźcą.

Walka taka byłaby niemożliwą bez dragej cnoty—bez głębokiego amilowania własnego kraju, ziemi ojezystej, języka, kultury, przeszłości, słowem tego dorobka narodowego, na który składały się wszystkie pokolenia naroda od zamierzonej przeszłości.

Nie dość jest bowiem nienawidzić wroga, ale trzeba koniecznie głęboko amilować swój własny naród, aby zdobyć dla niego prawo samodzielnego bycia. Obok tych cnót, o których mówiliśmy, naród do zdobycia niepodległości i utrzymania jej posiadać musi cnotę męstwa, z ezm łączy się bezgraniczna ofiarność, prowadząca do poświęcenia swego życia za ojezycę. I tę cnotę męstwa i poświęcenia naród polski posiada; dowodem jest wystawienie dzielnej, bitnej, bohaterkiej milionowej armji i jej zwycięstwa.

Ale oprócz tych wszystkich cnót, jakie naród polski, walczący o swą niepodległość posiada, nieodzowne są jeszcze inne enoty, które wyrobić w sobie musimy, jeżeli chcemy być narodem istotnie niepodległym, narodem, z którym zarówno nasi wrogowie jak i przyjaciele liczyć się będą musieli.

Jedną z tych cnót jest amiejcność wytwarzania w społeczeństwie karności i zgody. Proste a znane powszechnie przysłowie mówi: zgoda buduje, a niezgoda rajnaje. A wszak my budować mamy od fundamentów wielki gmach Ojezycy. Wszelka niezgoda społeczna psuć nam będzie tę budowlę, anie-

możliwać będzie jej szybkie i sprawne wykonanie. Masimy wszyscy poświęcić część interesów własnych, czy to osobistych, czy to stanowych, czy partyjnych na rzecz dobra ogólnego, którym jest w pierwszym rzędzie zbadowanie silnej i wielkiej ojezycy, wyznaczenie jej granic i utrwalenie niepodległego bycia.

Naród dojrzały politycznie rozumie to doskonale i w chwili niebezpieczeństwa zewnętrznego wszelkimi środkami dąży do zapewnienia ładu wewnętrznego i zgodnego pożycia obywateli: tak uczynili Niemcy w chwili wybuchu wojny światowej, tak uczyniła Francja, tak wreszcie uczyni każdy naród, któremu droga jest jego przyszłość. Jest to zresztą powszechny instynkt, bo nawet bezrozumne zwierzęta w chwili grożącego im niebezpieczeństwa zbijają się do kupy, a eóż dopiero ludzie! Dla rozumnego obywatela, milającego ojezycę, jest to nakaz moralny i obowiązek, który spełnić musi nawet z chwilowym poświęceniem swych interesów.

Drugą z cnót, którą wyrobić w sobie musimy, a której w charakterze polskim brakło zupełnie dotychczas, jest cnota wytrwałości. Znanym jest powszechnie ów polski „słomiany ogień”, który prędko się zapala, ale i gaśnie równie prędko.

Wytrwałości brak nam było zawsze. Za potężnym porywem szło wkrótce zniechęcenie, spowodowane przez pierwsze przeciwności. Zamiast podwoić trud, pozwalaliśmy się często ogarnąć zniechęceniu, które nie pozwalało nam osiągnąć zamierzonego celu.

Przykłady tego łatwego zniechęcenia się mogliśmy widzieć w ostatnich tygodniach. Prowadzimy wojnę. Wynik każdej wojny zależy przedewszystkiem od męstwa i dzielności żołnierza. Otóż żołnierz pol-

ski przyzwyczail nas do tego, że łatwo odnosi wielkie zwycięstwa.

W ostatniej ofensywie polskiej rozbiliśmy wielkie siły nieprzyjaciela, zbierane przez niego długo celem napaści na Polskę, posanęliśmy się znacznie naprzód, zabezpieczając od niespodziewanej napaści ziemie, na których staliśmy już apzednio.

A kiedy na poładnia doszliśmy do linii, którą obraliśmy sobie, jako najdaleszą linię naszej ofensywy, a dowództwo nasze zwróciło uwagę na inne odcinki fronta, przerzucając tam siły celem zadania nowej klęski przeciwnikowi—na Ukrainie udało się oddziałowi konnicy nieprzyjacielskiej przedostać na tyły naszych wojsk.

Był to wypadek bez poważniejszego znaczenia wojennego. Jednocześnie my sami zadawaliśmy krwawą klęskę bolszewikom na północy, w pach rozbijając całe ich dywizje. Lecz, przyzwyczajeni do łatwych zwycięstw żołnierza polskiego, ludzic małego sereca zatrwożyli się nieco, a jakto zawsze w takich wypadkach bywa, zjawili się też i tacy, którzy—kracząc niby złowieszce kraki—szerzyć zaczęli popłoch i niestworzone historie opowiadać. Tymczasem cóż się okazało.—Nie minęły dwa tygodnie a już znowa wojska polskie na froncie ukraińskim zadają ciężkie klęski nieprzyjacielowi (patrz na str. 5), żołnierz polski znów gromi i zwycięża.

Lecz zwycięstwa żołnierzowi polskiemu nie można utradniać drogą szerczucia niesprawdzonych, kłamliwych pogłosek. Każdy kto gasi męstwo i wytrwałość, kto sieje lęk i niewiarę działa na szkodę własnego naroda i dopomaga wrogowi. Takich szkodników tępić należy, jeżeli chcemy, aby wśród nas krzewiły się cnoty narodowe mogące nam zapewnić świetną przyszłość, którą zdobyć może tylko naród męzny i wytrwały.

Pozary.

Zbliża się okres zniw. — Niebawem stodoły i spichrze rolników zapelnia się nowymi zbiorami. Plon całorocznej pracy, nadzieja i radość gospodarza, zostanie zwieziony z pół. Lecz jednocześnie niejednemu troska będzie po głowie chodziła. Boże broń, aby czasem nie spadło nieszczęście, nie wybuchł pożar, któryby strawił cały dobytek. I nieraz w nocy frasobliwszy gospodarz obudził się, wyjrzy na dwór, bo niepokój targa mu duszę, czy czasem gdzie ogień nie wybuchł.

Oj, bo też jest dużo powodów do obaw o pożar w naszych wioskach i miasteczkach. Domy przeważnie drewniane, najczęściej kryte słomą, kominy źle urządzone, nie dość starannie czyszczone z sadzy. Łada iskierka paść może w upalne lipcowe lub sierpniowe dni, a całe gospodarstwo stanie odrazu w płomieniach. Często dzieci, pozostawione bez opieki w domu, wypadkiem lub przez

I. W. KOSMOWSKA

Mądrzy polscy gospodarze z lat 1750 - 1850.

III.

Wojskowość jednak była tylko częścią tych adreżeń, jakie w Merecza zaprowadzono; chodziło bowiem przedewszystkiem o ulepszenie gospodarstw włościańskich do tego stopnia aby one źródłem dobrobytu ogólnego stać się mogły. Nie wiele było wtedy pism specjalnie o rolnictwie traktujących, więc Brzostowski sam układa książki dla wsi niezbędne jak: o uprawie roli, o hodowli bydła, podaje cały szereg wiadomości praktycznych w kalendarza gospodarskim, podręcznik do lecznictwa, a że nie samym chlebem żyje człowiek ale i troską o życie doczesne, więc układa katechizm, w którym tajemnicze wiary i obowiązki chrześcijańskie mądrze są wyłożone. Samo zajęcie się gospodarstwem nie wystarczyło już włościanom, zaczęli się oni, młodzież szczególnie, rozglądać dalej po kraju, interesować jego historją i pamiątkami. Więc Brzostowski, w myśl zasady, że naukę geografji zaczynać trzeba od rozejrzenia się we własnej chacie, potem wsi, okolicy a wreszcie do poznania dalszych stron przechodzić, układa opis topograficzny majątku, a następnie całego województwa. A czyni to z pomocą przytoczonej do badań młodzieży włościańskiej. Potem dopiero przechodzi do

opisu Europy i świata całego. Nie poprzestawano też tylko na samej nauce szkolnej; zapelnie samorzutnie stworzył się w Merecza pierwszy w Polsce a może nawet w Europie, uniwersytet ladowy.

Pierwszy jego stopień rozpoczęty był owemi pogadankami we dworze, o których wspomnieliśmy, drągi, wyższy, stanowiły wykłady sprowadzonych w tym celu profesorów wileńskich. I tak, słynny naówczas uczony, ksiądz Kaliński wygłasza odczyty: o wolności, o pociechach stanu rolniczego, o pożytku nauki dla rolników. Inni profesorowie udzielają nauki przyrody, Brzostowski zaś pozostawia sobie naukę historii ojczystej, gdyż jest on jednym z tych niezliczonych, co rozumieją jej wychowawcze znaczenie i umieją badać przyczyny i skutki czynów i postępów ludzkich. Kocho on też obyczaj ladowy, ceni pieśń gminną, podania i przysłowia, ten skarbiec tradycji narodowej. Za jego więc zachętą młodzież zbiera je, układa, a Brzostowski zapisuje i wydaje w osobnej książce.

Samo jednak kształcenie się i obradowanie nie stworzyłoby jeszcze z Merecza owej wzorowej wsi, którą jako przykład przekazały nam dzieje, gdyby nie zaprowadzono w niej sprężystej organizacji. Nad sprawami tak gospodarzami jak społecznymi czawali wybrani z pośród włościan: 1) Cenzor czyli setnik, 2) podcenzor, 3) dwóch ławników, burmistrz (do dóbr bowiem należało miasteczko), 4) czterech dzieśników czyli wójtów. Cenzor czwał nad moralnością obyczajów, przestrzegał, żeby nie było zbyt wiele w jadle, napojach i stroju, czwał nad porządkiem i regularnością ćwiczeń wojskowych; mostowni-

figle zaproszą ogień, czasem wreszcie zły sąsiad w swojej zbrodniczej nikczemności, umyślnie podłoży płomień—a wtedy biada!

Wiemy wszyscy, czem grozi pożar w naszych wioskach i miasteczkach. Zabudowania sąsiednich gospodarzy stoją tuż koło siebie, często nie osłonięte nawet drzewami, przegradzającymi drogę ogniowi. To też pożar przenosi się z jednego budynku na drugi i często w ciągu paru godzin niszczy całą wioskę lub miasteczko. Czy mało takich wypadków bywało w naszych okolicach?

Zagranicą ludzie przestali się już tak budować, jak u nas. Domy stawiają przeważnie murowane, a przynajmniej pokryte ogniotrwałą dachówką; budynek od budynku stoi na takiej odległości, że ogniowi trudno jest przerzucać się z jednego gospodarstwa na drugie; koło zabudowań sadzą wysokie drzewa, doskonale chroniące przed ogniem, a dzieci — zamiast wałęsać się, bawić zapalkami i psocić — spędzają pożytecznie czas w szkole lub w ochronce. Ci, z naszych sąsiadów, którzy byli na wycieczce urządzonej przez Straż Kresową w Poznańskie, mogli naocznie przekonać się, o ile tam pod tym względem kultura stoi wyżej, niż u nas. Ale zanim my do tego dojdziemy, musimy pomyśleć, jak zaradzić klęsce ogniowej już dzisiaj. I tu jest jedna tylko rada: organizujmy straże ogniowe.

Dawniej, gdy ludzie byli bardzo ciemni, uważano pożar za dopust Boży i nip ratowano niczego przed płomieniami. I dziś można spotkać jeszcze takich ciemnych ludzi, którzy uważają za grzech gaszenie pożaru, wynikłego od pioruna. Jeśli już o to chodzi, to pożar można uważać za zło, wyrażone ludziom przez szatana i tembardziej zło takie należy zwalczać. Gaszenie pożaru nie tylko

więc nie jest grzechem, ale jest obowiązkiem każdego prawego chrześcijanina.

Nie dość jest jednak chcieć gasić pożar. Trzeba wiedzieć, jak się to robi i trzeba posiadać odpowiednie ku temu narzędzia jak: sikawki, bosaki, beczki do wody i t. p. Przedewszystkiem zaś potrzebna jest organizacja. Na nic się nie zda, jeśli się zbiegnie do ognia kupa ludzi i każdy na swoją rękę będzie lamentował i na swoją rękę będzie próbował gasić pożar. Musi być grupa ludzi, która od razu zaprowadzi porządek; musi być ktoś, kto wyznaczy każdemu robotę i da wskazówki, jak ogień gasić.

Jedni, czyli topornicy i ratownicy, muszą być przeznaczeni do ratowania ludzi, żywego i martwego inwentarza oraz rozbierania strzech i budynków, aby nie dopuścić do przenoszenia się ognia. Ci, muszą mieć zawczasu przygotowane topory, bosaki, gaśnice, drabiny i t. p.

Drudzy muszą stanąć do sikawek, pompować wodę i zalewać ogień w odpowiednich miejscach. Trzeci winni dostarczać wody, dowozić ją beczkami, czerpiąc ze studzien, rzeczek lub stawów wiadrami i czerpakami. Inni wreszcie pilnują porządku, baczą, aby nikt nie rozkradł wyratowanego inwentarza lub rzeczy, wyniesionych z palącego się domu. Musi być wreszcie ktoś, kto wyznacza ludzi na stanowiska, wydaje rozkazy i kieruje całą pracą. Wszystko to pójdzie dobrze i sprawnie, jeśli będziemy mieli zorganizowaną straż ogniową.

Straże ogniowe ochotnicze — to jedna z najpiękniejszych i najpożyteczniejszych organizacji w naszych wsiach i miasteczkach. Jakże piękne ma zadanie taka organizacja, powstała nie z przymusu, lecz z dobrej woli i zrozumienia obowiązku

czy pilnował, żeby wszystkie drogi były w dobrym stanie i drzewami obsadzone, badowniczcy strzegł ochędóstwa w domach i przeprowadzał odpowiednie naprawy, kierując przytem każdą nową budową; był jeszcze osobny dozorca nad rybołówstwem i gospodarstwem stawowem. Sądy odbywały się co niedzielą wieczorem; na sędziów wybierano po trzech gospodarzy; co miesiąc zbierał się sąd główny, złożony z pomiędzy „najmądrzejszych ziemian“. Oprócz tych sądów odbywała się roczna sesja na której wybierano nowych urzędników, przez włościan przedstawionych.

I pomimo, że była to Rzeczpospolita chłopska w kraju, w którym dotąd tylko Rzeczpospolitą szlachecką uznawano, śmiały krok naprzód uczyniony przez Brzostowskiego zyskał uznanie ludzi najlepszych i najmądrzejszych w narodzie. Winiłował ma tych zarządzeń król Stanisław August Poniatowski, uznawał je i chwalił znakomity organizator szkolnictwa ks. Adam Czartoryski; wzorowała się na nich wybitna działaczka społeczna owych czasów ks. Anna Jabłonowska i ci wszyscy, co w uwolnienia i usamodzielnienia włościan widzieli pomyślniejszą przyszłość Ojczyzny. Wreszcie przyszło do tego, że ustawę „ziemiańską“ dóbr Merez, uchwalili sejm w d. 4-ym kwietnia 1791 roku.

Jakie zalety czy cnoty wyrobiły się a raczej zbudziły z zaśpiewania w daszach wolnych i oświeconych włościan? Przedewszystkiem znikła wśród nich słabość pokora względem jaśnie wielmożnych, ale równocześnie zatraciła się też bez śladu niechęć i nieufność do „pańskich rządów“ w znacznej mierze a-

sprawiedliwiona. Tataj wiedziiano, że „pan“ rządzi tylko do tego czasu, dopóki myśl obywatelska wlaździe się nie rozbadzi i nie atrwali, dopóki interes małostkowy zastąpią będzie gromadzie konieczność starania się i pracy dla dobra ogólnego. Więć też później, gdy Brzostowski oddał już „rządy“ samym włościanom, nie przestawali oni cenić jego zdania, ani powagi moralnej. Poza tem wyrobiła się we wsi ogromna ofiarność, objawiała się ona nie tylko wtedy gdy trzeba było przyjść z pomocą gminiakom, ale ogarniała i szersze potrzeby krajowe. Włościanie z dóbr Merez nie tylko wzięli liczny udział w powstaniu Kościuszkowskim, ale jeszcze ofiarowali dlań armatę ze swych oszczędności. Z początku nagradzano podług ustawy, za cnotę miłosierdzia nad ubogimi i sierotami, później stało się to zwykłym obowiązkiem; to samo było z opodatkowaniem się na szkoły, na pomoc lekarską. W dawnych „karnych“ chatach, przebadowanych na sekladne domki z izbowe, ogródkami otoczone, wzorowa czystość panowała, drogi wiejskie były proste, równe i drzewami obsadzone. Obdarzeni zaufaniem współmieszkańców urzędnicy, pełnili samiennnie swoje obowiązki. Równocześnie z powołaniem włościan do zewnętrznej działalności, odnalazła się wśród nich potrzebna ku temu amiejętność; wiedzieli bowiem, że od nich jedynie zależeć będzie jej rozwój i podtrzymanie, tak jak krzywdą dla całej wsi, dla kraju nawet byłby jej zanik i upadek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jej członków. O ileż spokojniej każdy może kłaść się do snu, jeśli wie, że w razie nieszczęścia, znajdzie się grupa ludzi śmiałych, odważnych i pełnych poświęcenia, którzy na odgłos trąbki lub innego sygnału pośpieszą w błyszczących kaskach na miejsce zbiórki, by walczyć z pożarem. Nim się ogień zdoła rozszerzyć, oni go już zduszą i stłumią.

Każdy na swoim posterunku. Każdy wie, co ma robić. Niema zamętu, krzyku i niepokoju. Straż ogniowa pod kierunkiem swego dowódcy jest zawsze na stanowisku i zawsze spełni swoje zadanie.

A jakże pięknie wygląda straż ogniowa występująca w oryndku często z własną orkiestrą w procesjach kościelnych, obchodach narodowych i t. p. Jak mile, zdrowo i wesoło spędzają czas jej członkowie na ćwiczeniach strażackich.

To też do wszystkich, a przede wszystkim do członków Kół Młodzieży, Kółek Rolniczych i Rad gminnych zwracam się z wezwaniem: dla ogólnego dobra zakładajcie i popierajcie strażę ogniową.

Stanisław Kowalski.

Pogłębiajmy naszą pracę.

Każdy, kto zna dzisiejszą wieś polską, wie, jak tam ludziska łakną wiedzy, z jakim zainteresowaniem czytają każdą nową książkę i gazetę, chcą dowiedzieć się z nich jak to ludzie gdzieindziej żyją, jak gospodarzą, co się na świecie dzieje, gdzie kto wojuje lub jakie nowe wielkie dzieła stworzyła niewyczerpana myśl człowieka.

Te wszystkie kółka młodzieży i kółka rolnicze, które pokryta jest dziś gęsto cała ziemia polska powstały odrachowo wprost pod wpływem tej żądzy wiedzy. — Ludzie, chcą jakby prostować stracone podczas długiej niewoli chwile, kiedy to aczenie się dziecka polskiego w języka ojczystym za zbrodnię było uważane, skaplają się, by wspólnym wysiłkiem ułatwić sobie zdobycie wiedzy.

Idąc dalej kółka i kółka łączą się w związki okręgowe, a następnie w związki centralne. Na czele tych organizacji stoją ludzie światli, specjaliści, znający dobrze zakres swej pracy, którzy potrafią odpowiednio kierować pracą kół, poczynając, jak należy prowadzić w nich pracę, udzielając rad praktycznych, jak zakładać kooperatywy, strażę ogniową, urządzać przedstawienia amatorskie i wreszcie, jak ziemię uprawiać, co, gdzie siał lub hodować należy i wiele, wiele innych rzeczy. Jednym słowem Centralne Związki Kół Młodzieży i Kółek Rolniczych prowadzą dobrze obmyśloną, planową pracę.

Jak widzimy z powyższego nie brak a nas ludziom zapala do pracy i nie brak kierownictwa do zupełnego więc powodzenia trzeba jednej jeszcze tylko rzeczy — wytrwałości. Trzeba to sobie od razu dobrze uświadomić, ażeby przy zerknięciu się z pracą nie nastąpiło zniechęcenie. Trzeba od razu uświadomić sobie to, że praca nad kształceniem siebie, czyli, tak zwane samokształcenie się, musi być poważnie traktowane.

Przyjemnie jest wiedzieć dlaczego dzień po nocę następuje, a wiosna po zimie, dlaczego to, gdy śnieg stopnieje, a słońko ciepło przygrzewa, świat zielenią się okrywa; niejedną pożyteczną wiadomość może człowiek z książki zaczerpnąć, taką co to nietyl-

ko ciekawość zaspokoi, lecz i zastosowana w życiu da mu korzyść doraźną. Lecz na to, by móc do książki zajrzeć w każdej chwili, by wiedzieć, gdzie szukać potrzebnej nam wiadomości, a często odszukaną nawet zrozumieć, trzeba mieć już pewien zapas wiadomości. I dlatego rozpoczynając samokształcenie się każdy musi sobie powiedzieć wyraźnie, że podejmując pracę porządną, że nie będzie chwytał to tu, to tam, wpadających mu w oko wiadomości, a według pewnego planu zacznie się uczyć, by wykształcić się na dobrego obywatela kraju.

Uczą się ludzie z książek i z życia. Czytając wiersze, powieści, biorąc udział w przedstawieniach amatorskich, oglądając ładne obrazy lub wpatrując się w śliczne widoki natury, uczy się człowiek odczuwać piękno. Nieraz jakaś powieść lub wiersz rodzi w nim uczucie litości lub napętnia go poczuciem dumy narodowej. W ten sposób kształcimy jedną z władz duszy naszej, uczucie.

Czytając dobre książki i zastanawiając się nad tem, co w życiu spotykamy kształcimy swą myśl, a wytrwałą pracą, chociażby przez prowadzenie planowej nauki, wyrabiamy swą wolę.

Mamy tu w krótkości sformułowane te wskazówki, które trzeba się kierować, dążąc do tego by była nasza stała się podstawą rzeczywistej pożytecznej dla społeczeństwa pracy, by wyrabiając, jako organizacje, zrozumienie potrzeby życia społecznego, kształciły jednocześnie światłych, dzielnych obywateli kraju.

Puszcza białowieska.

Zbliżamy się do puszczy od strony miasteczka Szczeszewa. Zdale widać czarny pas, poza którym przeczuwamy miliony zwartych obrzymów. Po chwili ogarnęła nas puszcza w swe potężne ramiona. Wózek nasz toczy się krętą drogą pośród niebotycznych drzew. Podziwiamy wysokość sosen, tych sławnych masztowych sosen, które znane są w całej Europie.

Czem dalej zapuszczamy się w głąb, tem puszcza staje się bardziej urocza, bardziej dziewicza, Zdziwienie budzi wielka ilość zwalonych drzew, które już zaczynają próchnieć. Toć przecież marnują się setki milionów marek. Czyżby zarząd puszczy nie zdawał sobie z tego sprawy, że to gnijące drzewo mogłoby podnieść polską markę, że drzewem tym możnaby odbudować wiele zniszczonych powiatów.

Miejmy nadzieję, że zarząd pomyśli o tem i nie pozwoli aby drzewo gniło bezużytecznie, gdy tymczasem wiele szkół nie ma swych budynków i dzieci w kurnych, ciemnych izbach wiejskich chat spędzają kilka godzin dziennie nad książką w warunkach zabójczych dla zdrowia. W dalszej swej drodze natrafiamy na poręby — to niszczycielskie dzieło rządów niemieckich. Widać wiele ściętych drzew z których większość nie zdążono wywieźć do Niemiec.

Pod samą Białowieżą puszcza zmienia swój charakter; las staje się przeważnie liściastą. Czekają się jedynie tej chwili, gdy wśród gęstwiny ukaże się brodaty łeb zubra. Niestety, ciemnota najeźdźców i miejscowej ludności zniszczyła te cenne zabytki przeszłości. Dawny cesarski zwierzyniec został zniszczony, gdzie niegdzie widzi się szczątki odgrodzeń. Zwierz przetrzebiony skrył się w najgłębszeknieje i rzadko wychodzi na brzeg puszczy.

Co słycać nowego.

Rozkaz gen. Sosnkowskiego.

Gen. por. Sosnkowski wydał następujący rozkaz do wojsk armji rezerwowej:

Rokazem Naczelnego Wodza, podległe mi wojska przechodzą z dniem 12 b. m. pod rozkazy generała porucznika Żygadłowicza, dowódcy 5 armji. Armia rezerwowa powołana do życia w ciężkich i krytycznych chwilach, gdy losy wojny wazyły się na szali, spełniły chlubnie i zaszczytnie powierzone jej zadania, zaika pod tą nazwą z wi-downi po dwóch tygodniach istnienia.

Niechybnie jednak działaniu armji rezerwowej które wywarły tak rozstrzygający wpływ na losy wielkiej bitwy nad Berezyną, przejdą do historii jako piękny fragment walk zmartwychwstałej Polski o swe granice i o potęgę państwową naszej ojczyzny.

Armja rezerwowa powstała w przeciągu dni 3-ch, sztab jej zorganizowany został w przeciągu 10 godzin. W chwili rozpoczęcia ofensywy cały szereg przeznaczonych dla armji eszelonów, znajdował się jeszcze w drodze, najważniejsze jednostki techniczne, kompanje telegraficzne, kompanje saperów, kolumny szpitalne i zakłady nie zdążyły jeszcze przyjechać—rezerwy nie były zgromadzone. Tym niemniej w pełnym poczuciu konieczności pospiechu, dałem dnia 2 czerwca rozkaz przejścia do ogólnego ataku, licząc, iż duch prostego żołnierza który jest podstawą każdej armji, oraz charakter i silna wola oficerów potrafią wyrównać wszelkie braki materialne. Nie zawiodłem się w swych rachubach: armja w tygodniowych przeszło uporczywych bojach, wśród niesychanie trudnych warunków terenowych i komunikacyjnych, pozbawiona prawie środków transportowych przy ciągle rwącej się łączności, potrafiła pobić wroga armje i osiągnąć wyznaczone cele operacyjne nie zachwiawszy się ani razu, nie znając słowa „odwrot“ na całym swym zwycięskim szlaku. Nie umie znaleźć dla armji większych słów pochwały nad słowa pełne prostoty, lecz równocześnie i najgłębszej treści. Armja spełniła do końca swój żołnierski obowiązek“.

Proszę wszystkich panów dowódców pożegnać w mojem imieniu oficerów i żołnierzy. Rozstaję się z nimi ze szczerem wzruszeniem, gdyż niema na tym świecie mniejszego uczucia nad prawy sentyment żołnierski, który rodzi się na wojnie i spaja tysiącem nierozzerwalnych nici serce dowódcy z jego podkomendnymi.

Zaluję bardzo, iż otrzymawszy od Wodza Naczelnego nowe zadanie i rozkaz natychmiastowego wyjazdu, muszę opuścić armję pomimo, iż nie mogłem do ostatniej chwili, z powodu nawału pracy i trudnych komunikacji oraz rozległości frontu poznać osobiście wszystkich oddziałów i ich dzielnych żołnierzyków.

Życzę wam wszystkim, Panowie, z głębi duszy dalszej chwały wojennej ku sławie, pożytkowi i dobru Rzeczypospolitej.

Proszę was na zakończenie, byście się zastosowali się do mych ostatnich instrukcji, mając zawsze w pamięci natchnione słowa Wodza Naczelnego: „zwyciężyć i spocząć na laurach — to klęska być pobitym, lecz nie uleść—to zwycięstwo“.

Pamięci poległych w tej bitwie, składam hołd.

Sosnkowski, Generał porucznik
i dowódca armji.

WOJNA.

Na froncie północnym.

W poprzednim numerze naszego pisma donosiliśmy o zwycięskim pochodzie wojsk polskich na odcinka między Dźwiną i Berezyną. Armje bolszewickie, które zdołały się przerwać przez nasz front i i szły w kierunku Mołodeczna, zostały zupełnie rozbite. Wojska polskie wyrzuciły bolszewików z zajętego przez nich terenu, rozbiły cofającego się przeciwnika, zdobyły olbrzymie ilości broni, jeńców i amunicji.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczony w niniejszym numerze naszego pisma rozkaz generała Kazimierza Sosnkowskiego, dowódcy armji rezerwowej. Najlepiej on świadczy o tem, jak wielkiego bohaterstwa dokonał żołnierz polski i jak olbrzymie odnieśliśmy zwycięstwo.

W ubiegłym tygodniu na froncie północnym odbywały się tylko miejscowe walki, które zawsze kończyły się klęską Moskall.

Na samej północy szczególnie gorące walki wywiązały się w okolicach jeziora Szado, gdzie oddziały nasze przełamawszy opór przeciwnika posunęły się zwycięsko naprzód i zajęły nowe pozycje.

Wzdłuż górnej Berezyny, w okolicach jeziora Pielik, oddziały nasze, pod dowództwem generała Sikorskiego, przeszły do akcji zaczepnej i, pokonawszy w brawarowych atakach zacięty opór nieprzyjaciela, opanowały Domerzyce, Kadabiszeze i Kossary, rozbijając tamtejsze załogi moskiewskie.

W walkach tych dostał się do niewoli między innymi cały 53 pułk kawalerji moskiewskiej, zaś 15 i 86 brygady piechoty sowieckiej zostały zupełnie rozbite. Oddziały nasze walczyły tutaj z niesłychaną zawziętością, pokonywając opór nieprzyjaciela bagnietami i granatami ręcznymi.

Na Polesiu.

Na Polesiu oddziały grapy jen. Sikorskiego w nocnym ataku odebrały bolszewikom Czarnobyl. **W akcji tej uległy zupełnemu rozbięciu 72 brygada oraz 220 i 243 pułk piechoty bolszewickiej.** Zdobyte nasza wynosiła kilkaset jeńców i kilkadziesiąt karabinów maszynowych.

Jednocześnie odparto atak nieprzyjaciela, asistującego przeprowadzić się przez Dniepr. Dzięki doskonałej poprowadzonej obronie oddział bolszewicki, liczący 1000 ludzi, który przedostał się na prawy brzeg Dniepra, został zupełnie otoczony i zniweczony. Resztki atakujących bolszewików atonęły w Dnieprze.

Na Ukrainie.

Jak już donosiliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, na Ukrainie bolszewicy rozpoczęli nowy sposób walki: Zgromadzili mianowicie duże ilości kawalerji, która ta i owdzie, przesuwnawszy się między naszymi oddziałami, dostawała się na nasze tyły. Ułatwiała bolszewikom tę akcję niewygodne nasze pozycje między Dnieprem, a Dniestrem, gdzie niema ani jednej rzeki płynącej na poprzek, która mogłaby stanowić linję obronną. Pozostawały więc 2 wyjścia. Albo pozostać na dotychczasowych stanowiskach i być narażonym na ciągłe przedostawanie się kawalerji bolszewickiej na nasze tyły, albo zająć nowe dogodniejsze pozycje. W pierwszym wypadku Kijów pozostałby wprawdzie w naszych rękach, ale byłibyśmy ciągle narażeni na psucie przez bolszewików: kolei, szos, telegrafów. To też Wódz Naczelny wybrał drogę wyjścia i polecił generałowi Rydzowi-Śmigłemu wycofać się z Kijowa.

Generał Rydz-Śmigły wypełnił rozkaz Naczelnego Wodza nadzwyczajnie umiejętnie. Z Kijowa wywieziono wszystkie zapasy zdobyte na bolszewikach. Pozwolono wyjechać całym tłumom ludności, która nie chciała się ponownie dostać pod jarzmo bolszewickie; wycofano wszystkie wagony kolejowe i parowozy, zdobyte na nieprzyjaciela. Wreszcie zniszczono mosty na Dnieprze. Odwrót odbywał się w takim porządku, że mieszkańcy Kijowa długo wierzyli nie chcieli, że wojsko polskie opuszcza to miasto. Błagał generała Rydza-Śmigłego, aby pozostał. Jeszcze raz pokazało się, jaką prawdziwą tarczą wolności jest żołnierz polski. Tylko za jego bohaterką pierśią, czują się ludzie spokojnie i swobodnie.

Generał Rydz-Śmigły, zajął pozycje nad rzeką Teterewem. I nie długo kazali na siebie czekać wyniki opuszczenia Kijowa. Dnia 17 czerwca oddziały naszej piechoty i jazdy otoczyły w rejonie Radomyśla jedną z dywizji konnych armji sowieckiej. **Cała dywizja została zniszczona. W ręce nasze wpadło między innymi 800 jeńców, 2 armaty i 600 wozów taboru.**

Tak smutnie kończy się dla bolszewików każda próba atakowania naszego frontu. Podobnie jak poprzednio między Dźwiną i Berezyną, tak i dziś na Ukrainie zostają odparci, rozbici i zniszczeni. Żołnierz polski nie zawodzi nigdy!

Z Sejmu w Warszawie.

W tygodniu ubiegłym Sejm zebrał się tylko raz jeden, rada przywódców stronnictw orzekła bowiem, że do czasu utworzenia się nowego rządu zebrania sejmowe odbywać się będą jedynie dla decydowania w sprawach pierwszej wagi a niecierpiących zwłoki. Taką właśnie była przedstawiona Sejmowi przez dotychczasowy rząd sprawa poboru dwóch roczników, mianowicie z 1895 i 1902, a więc dotyczącego wszystkich tych, co ukończyli 18-y rok życia oraz 25-letnich.

Według złożonego już poprzednio wyjaśnienia ministra wojny, pobór okazał się koniecznym z tego powodu, że bolszewicy wezwali pod broń wszystkie siły, jakie mają do rozporządzenia. Wobec tego naród polski nie może stać z założonemi rękoma, lecz także musi skapnąć swoje siły, by gotowym być do odparcia zamachu, jakim grożą bolszewicy.

Sprawa to tak jasna, tak dla wszystkich zrozumiała, że kiedy referent przedstawił ją Sejmowi, posłowie wszyscy bez wyjątku, uznali za stosowne weale nie rozprawiać nad nią, lecz uchwalili projek rządowy jednomyślnie. Najlepszym to dowodem, że dla odparcia niebezpieczeństwa, grożącego Polsce, wszyscy Polacy stają ramię przy ramieniu, by bronić Ojczyzny. Ostatnia uchwała sejmowa wyraźnie to stwierdziła.

Choć i poza wyżej wspomnianem, nie odbył się już ani jedno pełne zebranie sejmowe, mimo to w gmachu Sejmu wielkie panuje ożywienie. Strona niętwa naradzają się i układają między sobą w sprawie utworzenia nowego rządu. Nie jest to rzecz łatwa, więc też przeciąga się nieco.

Z ostatniej poczty.

— **Wyrok na członków rządu Koleczaka.** Syberyjski trybunał rewolucyjny wydał wyrok na członków rządu Koleczaka: 5 członków tego rządu skazano na śmierć, 6—na dożywotnie, 10—na dziesięcioletnie i 2—na pięcioletnie roboty przymusowe.

— **Powszechna mobilizacja w Rumunji.** Z Bakareszta donoszą: Wobec częściowych sukcesów bolszewickich rząd rumański uznał za stosowne zabezpieczenie granic na wypadek ewentualnego natarcia bolszewików i ogłosił powszechną mobilizację.

— **Anglicy wykupili warsztaty okrętowe w Rewlu.** Wielkie warsztaty okrętowe w Rewlu zostały wykupione przez kapitalistów angielskich.

— **Powstanie przeciw bolszewikom.** Ludność tatarska w okolicach Tyflisa powstała przeciw bolszewikom, wzięto do niewoli 2000 komanistów. Wnet jednak nadeszły posiłki bolszewickie, które opanowały miasto i wymordowały ludność.

— **Nowa nota francuska do Niemiec.** Prezes ministrów francuskich Millerand wystosował do delegacji pokojowej niemieckiej notę przypominającą Niemcom postanowienia artykuła 205 traktatu wersalskiego, wedle którego Niemcy winne są dostarczyć aljantom bardzo dokładnych dokumentów umożliwiających kontrolę nad niszczeniem materiału wojennego morskiego.

— **Mają ich dosyć.** W Antwerpii, w Belgji, odbyła się wielka manifestacja z udziałem 30.000 osób protestująca przeciw powrotowi kolonii niemieckiej do Antwerpii.

— **Usiłowanie ucieczki Wilhelma.** Były cesarz Wilhelm, przebywający w Boorn usiłował przy pomocy nieznanego lotnika uciec. Holenderska policja udaremniła zamiar. Ex-cesarza poddano zastrzeżonej kontroli, nie wolno mu obecnie wydalać się z mieszkania bez pozwolenia komendanta zamku.

— **Spadek cen.** Z różnych stron dochodzą wiadomości o spadku cen. Jest to wynikiem asilnic przeprowadzanej w państwach zachodnich agitacji, ażeby kapować tylko rzeczy niezbędnie potrzebne.

— **Lwów wstrzymuje się od zakupów.** Wskatek wiadomości o spadku cen towarów włóknistych i skóry zagranicą publiczność lwowska wstrzymuje się zapewne od wszelkich tego rodzaju zakupów.

— **Chłosta za podnoszenie cen.** Węgielski minister sprawiedliwości przedłożył dziś zgromadzeniu narodowemu projekt prawa, wprowadzającego karę chłosty na osoby podnoszące nadmiernie ceny. Chłosta poddawani być mają mężczyźni, a liczba plag nie ma przenosić 25. Po upływie roku prawo automatycznie traci moc obowiązującą.

— **Niezwykłe ożywienie w porcie gdańskim.** Rach okrętów w porcie tutejszym w ubiegłym tygodniu zwiększył się znacznie. Dzienniki zaznaczają, że nawet w czasie pokojowym w porcie gdańskim nie było tak wielkiego ruchu.

— **Stowarzyszenie polsko-francuskie.** We Francji powstało polsko-francuskie stowarzyszenie, które ma na celu zbliżenie obu krajów. Do stowarzyszenia tego zapisało się przeszło 50 osób.

— **Napad na marynarzy angielskich w Gdańsku.** W sobotę 12 b. m. o godz. 10.30 wieczorem znaleziono przy ulicy Wilhelmstrasse ciężko poranionego marynarza. Dochodzenia wykazały, że marynarza zraniono podczas krwawego starcia między angielskimi marynarzami i ludnością cywilną. Rany zadali robotnicy Salz i Frytz Wischnewsky. Rannego Anglika odwieziono do lazareta miejskiego. W Nowym Porcie znaleziono również 2 angielskich marynarzy pokłótych nożami; rannych odwieziono do lazareta angielskiego we Wrzeszczu.

— **Strajk.** Podczas narad w sprawie żądań pracowników miejskich w Warszawie, kwestja anormowania płacy została już pomyślnie załatwiona. Obecnie chodzi jeszcze o zapłatę za czas strajka.

Z całej Polski.

Z obszarów plebiscytowych.

Dążenie ludności obszarów plebiscytowych do zjednoczenia się z Polską potężnieje coraz bardziej. Górnicy polscy zapowiedzieli stanowczo, iż nie wrócą do pracy, aż ich żądania zostaną spełnione. Strajk wciąż trwa w dalszym ciągu i tylko prowadzone są te roboty, których przerwanie groziłoby całkowitym i długotrwałym zastojem kopalń. Prócz tego odbywają się ciągle spokojne ale potężne manifestacje polskie. W wielu miejscowościach, jak np. w Trupach, Kurzebraku, Rakowicach, Kamionce i innych, zwołano cały szereg wieców.

W powiecie suskim założono liczne Towarzystwo Ludowe.

W tych ciężkich zmaganiach się wielką otuchą dla ludności było przemówienie nuncjusza papieskiego, Ratti'ego, podczas nabożeństwa w Opolu. Dostojnik kościoła katolickiego zapewnił zebranych, iż Ojciec Święty wziął do serca ich niedolę i jest za tem, aby sprawy na Śląsku zostały rozstrzygnięte swobodnie i sprawiedliwie.

Wobec niezmiennej, wytrwałej i nieustępliwej postawy naszych rodaków, Czesi zaczynają wątpić, czy uda się im doprowadzić do skutku swoje niecne zamiary. Łękają się oni sromotnego dla siebie wyniku głosowania, przemyślają więc obecnie nad innym wyjściem z tej sprawy, a mianowicie nad załatwieniem pokojowym. W tej to sprawie odbywa narady z naszym ministrem spraw zagranicznych, Patkiem, minister czeski Benesz.

Na pokojowego rozjemcę sporu czesko-polskiego proponowany jest król belgijski, Albert.

To, co się dzieje na obszarach plebiscytowych i wszystko ze sprawami temi związane, ani na chwilę nie przestaje interesować głęboko całego polskiego społeczeństwa. W obecnym czasie został utworzony w Warszawie Centralny Komitet Plebiscytowy. Działa on pod przewodnictwem Marszałka Sejmu, a ma na celu zjednoczenie i ujednolicenie wszystkich prac, podjętych przez poszczególne plebiscytowe komitety. Niewątpliwie jest, iż szersze społeczeństwo nie odmówi mu swego gorącego poparcia i wydajnej współpracy.

Z Gdańska.

Otwarte już zostało zgromadzenie ustawodawcze i odbyło pierwsze swoje posiedzenie. W uroczystości tej wzięli udział: generalny komisarz rządu Rzeczypospolitej Polskiej, p. Biesiadecki, komisarz Rzeszy niemieckiej p. Foerster, dowódca wojsk angielskich w Gdańsku generał Haking, admirał angielski Cowan, nadburmistrz Gdańska Saha, członkowie rady stanu i inni.

Obrady rozpoczął przemówieniem sir Reginad Tower. Wyraził on życzenie, aby zgromadzenie prawodawcze w jak najkrótszym czasie wypracowało projekt umowy gdańsko-polskiej, któryby można przedstawić ambasadorom.

Po przemówieniu sir Towera przystąpiono do jednogłośniego wyboru prezydium. Skład prezydium tak się przedstawia: generalny superintendent Reinhardt (demokrata), drugim — niezawisły socjalista Rahn, trzecim — Zäut. Wśród czterech sekretarzy jest jeden polak, doktor Langowski.

Harcerze polscy udają się na zjazd do Anglii.

Angielskie stowarzyszenie harcerzy zaprasza serdecznie delegację harcerzy polskich, mającą się udać do Londynu. Harcerze angielscy ofiarowują polskim harcerzom nie tylko bezpłatny pobyt, mieszkanie i utrzymanie, ale także wszelkie inne ułatwienia i dogodności, jak na przykład bezpłatny przejazd kolejami angielskimi.

„Bałtyk“, chłopskie towarzystwo żeglugi morskiej.

Jak donoszą, chłopscy posłowie z generałem Roją, który już dawniej w Krakowie założył Towarzystwo żeglugi polskiej na Wiśle, postanowili utworzyć chłopskie Towarzystwo morskie, pod nazwą „Bałtyk“, któreby opierało się na kapitale chłopa polskiego, a nie na pieniądzach żydowskich, czy magnackich. Towarzystwo to już zostało zatwierdzone przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, chodzi teraz tylko o zebranie odpowiednich kapitałów na zbudowanie okrętów, magazynów i t. p.

Każdy z wieśniaków może stać się członkiem tego Towarzystwa, przez złożenie udziału w kwocie 500 marek polskich. Będzie to przytem najlepsze umieszczenie pieniędzy, bo każdy członek Towarzystwa „Bałtyk“ ma prawo do zysków, jakie ono przyniesie.

Blizsze szczegóły z uwzględnieniem banków, w których można składać udziały, będą ogłoszone niedługo.

Kurs hodowlano-mleczarski w Liskowie.

Dn. 19 lipca rozpoczęte się w Liskowie z. Kaliskiej 5-cio miesięczny kurs hodowlano-mleczarski dla kobiet. Zadaniem kursu jest udzielenie gruntownych wiadomości z dziedziny chowu bydła, trzody, drobiu i mleczarstwa. Od kandydatek wymaga się: ukończenia 18 lat, przygotowania ogólnego w zakresie nie niżej 4 klas, zaświadczenia o moralności. Oplata za naukę i utrzymanie wynosić będzie 1500 mk, za cały kurs. Oprócz tego przy zapisie należy przystać 100 mk. wpisowego. Przy szkole są 2 stypendja im. Stefana Grabskiego. Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: „Kursy hodowlano-mleczarskie w Liskowie, p. Lisków z. Kaliskiej“

Ze świata.

+ **Co się dzieje w Rosji?** W Rosji, jak można wnioskować z nadejrzanych wiadomości, nie tylko nędza, lecz i zamęt wzrasta z dniem każdym. Pisma donoszą sprzeczne ze sobą wiadomości według jednych pogłosek w Rosji wybuchła przeciwrewolucja przyezem Trocki podobno został zamordowany, a Lenin uciekł. Na czele nowo utworzonego rządu stanął generał Brusilow. Według innej pogłoski Wielka Rada Sowiecka oddała pod sąd czterech generałów, między innymi Brusilowa. Generałowie ci są oskarżeni o to, iż zaprzepaścili oddziały bolszewickie podczas walki z Polakami. W chwili, kiedy to piszemy, pewnych wiadomości o tem, co się dzieje w Rosji, jeszcze niema. W każdym razie przypuszczać należy, że powstał tam nowy zamęt, popychający Rosję do ostatecznej ruiny.

+ **Robotnicy angielscy boją się rajy bolszewickiego.** Niedawno jeździła do Rosji delegacja robotników angielskich. Po powrocie z państwa światłow przewodniczący tej delegacji tak opowiada swoje wrażenia: Rosja jest krajem strasznego ucisku, z którym nie można się pogodzić bez względu na to, jak pięknymi słowami byłby on uzasadniony. Rosja znajduje się w stanie przerażającej nędzy i głodu, gdyż wszelki handel pomiędzy wsią i miastem ustał. Miasta nie posiadają zupełnie żywności, wieś zaś nie chce zaspakajać potrzeb ludności miejskiej, gdyż ta nie posiada nie do wymiany oprócz bezwartościowych pieniędzy papierowych.

Co się tyczy organizacji przemysłu przedstawia się ona jak następuje: w Rosji obecnie niema żadnych strajków, gdyż rząd sowiecki nie życzy sobie ich mieć. Z pośród zarządzeń i projektów bolszewickich, dotyczących wytwórczości i niedopuszczania do strejków, mogłyby one doprawdy uradować serea najbardziej nawet nieagletych przedsiębiorców, nie mogą się one natomiast podobać robotnikom angielskim, gdyż niema w Rosji tej wolności w przemyśle, jaka istnieje w Anglii.

+ **Niepowodzenie bolszewików rosyjskich w Anglii.** Jak już pisaliśmy bolszewicy wszelkimi sposobami usiłują ratować się od ostatecznej zguby, do której doprowadziły ich własne postępk. Jednym z najpoważniejszych środków ka tema miało być nawiązanie stosunków handlowych z Anglią. Wysłali w tym celu do Londyna de-

legata swego Krasina, który z jednej strony chciał oślnić Anglików obietnicami dostarczenia sarowców z Rosji i blaskiem złota skradzionego z dawnego skarbu carskiego, z drugiej zaś strony wywierał nacisk groźbami szkody interesom angielskim w Persji i w Indjach. Usiłowania te zawiodły, w piękne obietnice p. Krasina Anglii nie awierzyli. Cały świat kulturalny obarzał się na myśl przyjęcia przez Anglię kradzionego złota, które powinno pójść na pokrycie dawnych długów carskiej Rosji, a pogroźki wywółały jeno obarczenie i zwiększyły jeszcze nieufność.

+ **Zmartwienie rządu litewskiego.** Rząd litewski, stworzony przez Niemców i mający mało wspólnego z ludem litewskim, usiłuje nawiązać bliższe stosunki z Rosją. Podstawą do tego powinien być traktat pokojowy zawarty pomiędzy oba państwami. Na pertraktacje bolszewicy chętnie się zgodzili, jednak, gdy zażądano od nich, by uznanie niepodległości państwa litewskiego było zatwierdzone traktatem pokojowym odmówili na to swęj zgody.

Wyszło tu sztydło z worka—bolszewicy jeszcze raz dali dowód, że wyrzekli się zupełnie myśli o stworzenia „jedynoj niedzielnioj mataszki Rosji“.

— **Nowy rząd lotewski.** Prawie wszystkie partie mieszczańskie porozumiały się co do utworzenia gabinetu. W gabiniecie będą reprezentowane wszystkie frakcje z wyjątkiem socjalnych demokratów. Ze strony mniejszości narodowych weźmie udział w rządzie przedstawiciel żydów, jako kontroler państwowy. Prezydent konstytuandy lotewskiej powierzył utworzenie gabinetu prezydentowi ministrów Ulmanisowi.

— **Jak zbudowane będzie państwo południowo-słowiańskie?** Niedawno został opracowany projekt konstytucji jagostowiańskiej, który przewiduje utworzenie 9 prowincji samorządnych: Serbja, Stara Serbja, Syrja i Banasz, Baczka, Baragna, Kroatja, Sławonja i Słowencja, Dalmacja z wyjątkiem obszaru nad zatoką Katarą, Czarnogórze z Heregowiną i z obszarami nad zatoką Kataro, Bcśnia. Każda z tych prowincji miałaby swój parlament i swego szefa, który nosiłby tytuł delegata królewskiego.

— **Teror bolszewicki w chwilowo zajętych miejscowościach.** Osoby, które w 6 godzin po zajęciu miasteczka Łuzki (pow. dziśnieński) przez bolszewików, opowiadają, że bolszewicy zaraz po zajęciu zabrali wszystkie zapasy żywności, nie zostawiając nawet funta chleba na mieszkańca. W dwie godziny po wejściu do miasteczka zaczęli wieszać i rozstrzeliwać Polaków i Żydów, posądzonych o sympatje dla państwa polskiego. Zaraz potem zajęli się wyszukiwaniem mężczyzn od lat 16 do 45, których przemocą wcielali do szeregów sowieckich.

— **Powrót wojsk koalicyjnych z Syberji.** Wszystkie oddziały polskie, rumuńskie, serbskie i czeskie na Syberji przybyły do Władysławostoku i będą z końcem czerwca wysłane dalej, o ile znajdą odpowiednie okręty transportowe. W związku z tem Japonja będzie się musiała oświadczyć w kwestji okupacji japońskiej, która miała ustać po opróżnieniu Syberji przez wojska koalicyjne.

+ **Odzyskanie polskiego kościoła w Rzymie.** W początkach maja obchodzili Polacy w Rzymie podwójną uroczystość, bo w dzień święta narodowego odzyskany został dla nas kościół i przytułek świętego Stanisława.

Kościół ten, i należący doń dom polski był oparciem dla życia polskiego od połowy 16-go wieku, aż do czasu przejścia w ręce rosyjskie, odkąd faktycznie pozostawał pod zwierzchnictwem księdza Propolanisa, Lotwina znanego z nienawiści do Polski. Wyraźny rozkaz Papieża zmusił go wreszcie do ustąpienia.

W dniu uroczystym Mszę św. odprawił ks. arcyb. Edward Ropp w otoczeniu licznego kleru. Celebrans przemówił do zebranych w słowach prostych, pełnych głębokiego patryjotyzmu, porównując Polskę do ptaka białego, noszącego na piersiach ryngraf z Matką Boską. Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem „Te Deum“; wieczorem poseł polski przy dworze włoskim, p. Skirmunt, przyjmował życzenia w pałacu Borghese.

Sprawy gospodarcze.

Żywność dla Polski. Ministerstwo aprowizacji zawiadamia, iż w ostatnich dniach do Gdańska przybyło wiele statków z mąką i konserwami mięsnymi, a także innymi środkami żywności dla Polski. Celem ułatwienia i umożliwienia szybszego przewożenia tych ładunków do poszczególnych miejscowości, utworzyło ministerstwo aprowizacji stacje przeładunkowe, stacje w Modlinie i w Warszawie. Taka sama stacja zostanie utworzona w Toroniu.

Przyszłe zbiory. W Anglii, Belgji, Danji i w Austrii urodzaje zapowiadają się doskonale. Również dobrze zapowiada się zbiór we Włoszech i w Algierze. Jak widzimy rok obecny będzie rokiem ogólnie europejskiego urodzaju, co w znacznej mierze przyczyni się do zmniejszenia drożyzny.

Drożyzna ginie. Nareszcie zbliża się tak upragniona przez wszystkich chwila: drożyzna przyczyna się zmniejszać. Zaczęło tanieć w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Ginie powoli drożyzna i w Anglii. Za Anglią idzie Francja. Powoli ogarnie to i inne kraje. A więc jest pewność, że niedługo na naszych rynkach ujrzymy ceny daleko niższe od tych, jakie mamy w chwili obecnej.

Przytaczamy parę przykładów, świadczących, jak potaniało w ostatnich dniach za granicą:

Bawełna potaniała w Hawrze o 14 franków na 50 kilo.

Jedwab spadł w Japonji o połowę.

Płótna w Anglii tak staniały, że kupy, którzy tutaj je przywieźli, wycofują swój towar zagranicę.

Cakler i herbata w Londynie również zaczęły tanieć.

Owies i saszonki warzywa w Niemczech kosztują o połowę mniej, niż na początku 1920 roku. Z 4.800 za tonnę owies spadł na 2.600.

Groszek — 460 na 200.

Siano i pasza z 57 na 22.

Co do ceny skóry i miedzi, to tutaj cena spadła bardzo wybitnie 11-go maja 1920 r. w Monachjum sprzedawano te towary ośmiokrotnie taniej, niż w tym (8 marek zamiast 64).

Na dalsze tanienie życia wpłynęło korzystnie tegoroczny urodzaj zapowiadający się w całej Europie wysmienicie.

Górny Śląsk ekonomicznie związany z Polską. Nasi fachowcy, badając obecnie położenie wielkiego przemysłu żelaznego na Górnym Śląsku, dochodzą do wniosku, że widoki górnośląskiego hutnictwa żelaznego przedstawiają się bardzo niekorzystnie, o ile ten przemysł nie będzie zasilany przez radę polską. Górnośląski związek górników i hutników zwrócił się z propozycją wzmocnienia wydobycia a nas rady żelaznej, w celu dostarczenia jej dla hut Górnego Śląska. W tym celu masłoby być wznowione wydobycie w kopalniach dawnych, obecnie nieczynnych, oraz uruchomione nowe kopalnie.

Różne.

Listy do jeńców polskich w Rosji. Sekcja informacyjno-wywiadowcza Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża oprócz listów do osób prywatnych w Rosji, przyjmując także listy do osób wojskowych polskich w niewoli bolszewickiej, jak również do 5 dywizji wojsk polskich na syberji.

Zjazd młynarzy. W początkach b. m. odbyło się w sali Tow. Hygienicznego w Warszawie (al. Karowa) roczne walne zebranie członków Związku młynarzy polskich z udziałem przedstawicieli Małopolski i Poznańskiego.

Zagait posiedzenie dotychczasowy prezes Zarządu p. Pytlewski, poczem na przewodniczącego powołano poła Piechotę, na sekretarza Zjazdu redaktora pisma „Młynarz Polski“ p. K. Walewskiego.

Ze złożonego przez dyrektora Ratkowskiego sprawozdania z działalności Związku za rok ubiegły wynika szybki rozwój organizacji, która przez rok zaledwie istnienia swego zdążyła zorganizować całą sieć oddziałów prowincjonalnych, utworzyć przy Min. Arowizacji Komisję dla spraw młynarstwa i otoczyć opieką cały przemysł młynarski.

Dokonano następnie wyborów zarządu i komisji rewizyjnej Związku. Następnie Zjazd uchwalił jednomyślnie statut kooperatywy, której zadaniem będzie zaopatrywanie młynarzy polskich w maszyny i sprzęty młynarskie, oraz pośrednictwo przy ich nabywaniu.

Wezwanie. Związek Teatrów Ludowych, pragnąc przystąpić do organizacji chórów i orkiestr w obrębie Państwa Polskiego, wzywa wszystkie chóry i orkiestry, których adresy są nieznanne Związkowi, o odpowiedź na następujące pytania:

I. Orkiestra: 1) z ilu osób się składa, 2) na czym każda osoba gra, 3) wymienić te rzeczy które orkiestra gra, 4) gdzie one były kupione, 5) kto rozpisywał partytury.

II. Chór: 1) ile osób w chórze, 2) na ile osób chór, 3) czy mieszany, 4) wymienić pieśni które śpiewają, 5) gdzie te pieśni były kupione, 6) czy chór śpiewa tylko w kościele, czy na zebraniach, obchodach i t. p.

Odpowiedzi na powyższe pytania przesyłać należy do biura Związku Teatrów Ludowych, Kopernika 30, w Warszawie.

**Kupujcie
Pożyczkę Odrodzenia.**

PORADNIK ROLNICZY.

Dojrzewanie i czas sprzętu zbóż.

Prawie wszyscy gospodarze doskonale spostrzegają tę chwilę przed żniwami, kiedy zboże dojrzewa i kiedy potem przystąpić należy do rozpoczęcia żniwa. Nie zdają sobie jednak sprawy z tego okresu życia roślin i z tych przemian jakie odbywają się w źdźbłach i w ziarnie podczas ich dojrzewania.

Wszystkie istoty na świecie żyją, rosną i karmią się po to, aby po wyrośnięciu i dojściu do pełnego rozwoju wydać potomstwo, a potem wychować go i zabezpieczyć mu warunki do samodzielnego życia i do podtrzymania gatunku. Tak samo rośliny po wykiełkowaniu z ziarna (nasienia) przez cały czas rosną i karmią się zapomożą swych korzeni sokami odżyweźmi ziemi to jest wodą, w której rozpuszczone są mineralne sole, które przerabiają w liściach i zielonych częściach łodygi jak w fabryce na materiały potrzebne do budowy rośliny i nasienia. Na początku swego życia roślina bada tylko swoje ciało, to jest rośnie i grabieje, a gdy osiągnie już odpowiednią wysokość i wielkość zaczyna „myśleć“ o wydaniu potomstwa, okrywa się kwiatami, z których potem tworzą się owoce i nasiona. Roślina gdy zakwitła nie rośnie już sama tak szybko jak przedtem, a wszystkie materiały wytworzone w liściach, idą teraz wyłącznie na rozwój kwiatów, a po zapłodnieniu tych na budowę nasienia.

Tak samo zboże po dojściu do odpowiedniej wielkości kłosi się i zakwita. Kwiatki zboża stanowią jego kłos i jest ich w kłosie tyle, ile potem mamy ziarn z jednego kłosa, a nawet więcej, gdyż często nie wszystkie kwiatki są płodne i wtedy widzimy kłosa częściowo puste t. zw. „przestrzelone“ lub szerebate.

Jak wyżej powiedzieliśmy roślina, a tak samo zboże po okwitnięciu i zapyleniu, to jest po wytworzeniu zarodków przyszłych ziarn, wszystkie soki kieruje do kłosów na karmienie tych zarodków i na wytworzenie dla nich pokarmu, jak gdyby magazynu w postaci mąki w ziarnie zbóż, który jest potrzebny do odżywiania zarodka w czasie jego kiełkowania po posianiu, gdy nie posiada jeszcze korzeni i liści i nie jest zdolny do ciągnięcia i przerabiania soli odżyweźmi ziemi.

Tworzenie się mączki (krochmala) w ziarnie jest w pełnym biegu w okresie t. zw. **dojrzałości mącznej**, gdyż zboże jest jeszcze zielone i w pełni życia, ale źdźbło od spodu zaczyna już żółknąć. Zawartość ziarna wtedy jest mączną, zawiera w sobie dużo wody i zboże skoszone w tym czasie wyda ziarno poślednie, pomarszczone, nie nadające się na mąkę i źle kiełkujące po posianiu, a to dlatego, że nagromadzenie mąki w ziarnie nie dobiegło jeszcze do końca.

Dopiero wtedy, gdy korzenie zboża asychają, a tym samym przestają ciągnąć z ziemi soki odżyweźmi, źdźbła i liście żółkną, nareszcie i kłos przybiera żółtą barwę, a czasami a pszenicy czarwoną, cofa się wędrowka soków do ziarna i tworzenia się substancji (mąki); Teraz wszystkie soki ze źdźbła i liści przechodzą do ziarna, które odtąd twardnieje, dotychczasowa gęsta lecz mączna mączka, coraz wię-

cej bieleje i staje się woskowatą, w palcach nie rozgniatą się już, a pod paznokciem ugina. Ten okres dojrzewania zboża nazywa się **okresem dojrzałości żółtej**, gdyż pole nabiera jednolitego żółtego koloru.

Doświadczony gospodarz doskonale widzi i odczuje ten moment, poprobując ziarno na paznokciu, czy jest już dostatecznie twarde i pełne i przystępuje do żniwa. Ziarno jednak po skoszeniu zawiera jeszcze około 30 proc. wody, pokarm dla zarodka w nim, to jest mąka, nie jest jeszcze ostatecznie przygotowany i masi przejść cały szereg przemian, które odbywają się w czasie schnięcia zboża w snopach, czy na garściach i w czasie t. zw. „pocenia się“ w stodołę lub stercie.

Po tych przemianach ziarno jest dopiero dostatecznie dojrzałe i zdolne do dobrego kiełkowania. Gdy zboże w okresie dojrzałości żółtej pozostawimy nieskoszone wkrótce dochodzi na pnia do **t. zw. dojrzałości martwej, przestajej**. Wtedy słoma zupełnie bieleje, staje się krachką, łamliwą, czerniejącą na deszczu, ziarno zaś jest już tak twarde, że nie da się rozłapać na paznokciu i tak lekko siedzi w plewach, że podczas koszenia i sprzętu osypuje się b. silnie tracąc najdrobniejsze ziarno. Przyczem ziarno jest gorsze na mąkę, gorzej kiełkuje i więcej skłonne jest do porastania w czasie niepogody w żniwa. Z tego co powiedziano wynika, że najlepiej jest przystąpić do koszenia zboża nie za wcześnie i nie zapóźno, a tą porą najodpowiedniejszą jest t. zw. **dojrzałość żółta** cechująca się jasno żółtym wyglądem łodygi i ziarnem miękkiem jeszcze, ale woskowatą ugina się i łatwo daje się przełamać na paznokciu. Zboże zawczasem zżęte wymaga więcej czasu i opieki podczas suszenia i dochodzenia niż zboże skoszone w samą porę, o czym zresztą gospodarze ze swojej dłaogletniej praktyki wiedzą.

A. B.

(d. c. n.).

Dlaczego maszyny stare pracują ciężiej od nowych.

(ciąg dalszy).

Drugim najczęściej zdarzającym się powodem zwiększonego opora bywają panewki. Ażebym wały chodziły w panewkach lekko koniecznym warunkiem jest, ażeby przylegały one równo i szczelnie na całą długość panewki. Zadanie takie bynajmniej nie trafia wszystkim rolnikom do przekonania; bardzo często zdarzało mi się słyszeć uwagę, że maszyny chodziły ciężiej, gdyby fabrykanci robili panewki krótkie „boć przecie im mniejsza powierzchnia tarcia, tym mniejsze będzie i tarcie“.

Otóż ta leży zasadniczy błąd, który pociąga za sobą cały szereg błędów w obsłudze maszyn!

Dla przekonania się o słuszności wyżej przytoczonego twierdzenia spróbujmy pociągnąć ręką po gładkiej desce, potem po desce chropowatej, asianej zadziornami, wreszcie po tejże desce, jeśli z niej bę-

dą wystawać końce gwoździ. A prawie każdy z góry powie, że o pierwszą deskę, to się ręka potarła, ale o ostatnią to się podarła!

To samo bywa i z wałem. Jeśli panewka przystaje do wała wszędzie równo, to tarcie jest bardzo łagodne, ale jeżeli, dajmy na to, pomiędzy wał i panewkę wpadnie ziarnko piasku, to wał całym swoim ciężarem zacznie cisnąć na panewkę, a wtedy w tym miejscu zacznie się nie tylko wał ale i panewka zdierać bardzo szybko, przyczym zaaważymy takie podniesienie się temperatury, że czasem prosto iskry zaczyna się sypać z zagranej panewki.

A zjawisko takie powstaje nie tylko wtedy, jeśli do panewki wpadnie piasek lub prosta brud; z biegiem czasu panewka nawet najlepiej smarowana będzie się masiała potrocha zdierać, przyczym, ponieważ nigdy materiał panewki nie będzie zupełnie jednakowy wycieranie to będzie w jednym miejscu większe, aniżeli w drugim, i w rezultacie zamiast równego przylegania wała do panewki zobaczymy, że naciska on tylko na niektóre punkty panewki a wskatek tego i panewka będzie się grzała i cała maszyna będzie szła ciężko. Rozkręćmy panewkę w starej maszynie i przyjrzyjmy się jej dokładnie, a zobaczymy ślady wycierania tylko w niektórych miejscach, co najbardziej oczywiście dowodzi, że warunki, w jakich pracuje wał w panewce, są złe!

Co na to poradzić!

Albo dać nową panewkę, albo poprawić starą.

W fabrykach, w celu poprawienia starej panewki o ile nie jest ona jeszcze zdarta nadmiernie, postępują w ten sposób, że wał bardzo leciatko polęgają specjalną farbą albo zamiast farby mieszaną sadzy z lojem i to o tyle tylko, ażeby wał nie pokrył się czarną warstwą, ale zaledwie zlekką przyciemniał; potem kładą wał na panewkę i kręcą nim kilka razy wskatek czego cieniatka warstwa sadzy przechodzi na te miejsca panewki, w których wał przylega do panewki. Po zdjęciu wała widzimy wyraźnie, o które punkty wał darł się nadmiernie i możemy miejsca te albo spiliować pilnikiem albo zedrzyć specjalnym szabrem, a po kilkakrotnem przymierzaniu wała dojść do tego, że wał będzie przylegał do panewki wszędzie jednakowo na całej jej długości.

Czy jednak nie lepiej byłoby robić panewki z takiego twardego metalu, ażeby zdierały się one o wiele wolniej?

Nie! Stanowczo nie, gdyż byłoby to według przysłowia „z deszczu pod rynnę!“ Jeśli wał trze się o panewkę, to ściera się nie tylko panewka, ale i wał, a że niema tak twardego metalu, któryby zupełnie się nie ścierał, to dowód mamy choćby we młocarni, w której cepy i blachy wycierają się bardzo szybko o słomę!

Gdybyśmy panewki zrobili bardzo twarde, to osiągnęlibyśmy tyle tylko, że po pewnym czasie musielibyśmy zmienić nie tylko względnie tanie panewki, ale i drogie wały! To też nie należy panewek reperować żadnymi blaszkami lub wkładkami innego metalu, gdyż taniej będzie kupić drogą panewkę, aniżeli po roku kapować o wiele droższy wał.

Czasami doradzają starzy ludzie zastąpić zdarę panewki brązowe, przez panewki skórzanę lub drewnianą; specjalnie zachwalają panewki brzostowe lub bakowe wygotowane w oleju; co warte takie rady?

„Lepszy rydz niż nie“ mówi przysłowie, a w razie braku zupełnego panewek brązowych lepsza będzie drewniana, aniżeli żadna; ale pamiętać należy,

że panewki takie mogą być użyte tylko tam, gdzie wał nie kręci się zbyt szybko i gdzie nie załajemy smaru. Sam widziałem bakszpanową panewkę jeszcze nie bardzo zużytą, w której jednak zdarły się już dwa wały bębnowe od młocarni aż nareszcie właściciel przekonał się, że taniej będzie kupić drogą panewkę brązową, aniżeli „tanim przemysłem“ robić panewki drewniane w domu!

A jak będzie chodzić maszyna w tym przypadku, kiedy panewki będą o tyle łatwe, że wał będzie mógł „latać“ wewnątrz panewki?

Zamiast bezpośrednio odpowiedzieć na to pytanie, zapytajmy się, co koń woli, czy kiedy wóz idzie spokojnie i równo po drodze gładkiej, czy kiedy skacze po źle położonym bruku? Co konia więcej zmęczy, czy spokojna i równa robota w pługa nie zbyt ciężkim, czy też ciągła szarpanina w bronie skaczącej po bryłach i kamieniach?

Zdaje się, że odpowiedź prosta i łatwa!

(Dokończenie nastąpi)

Prof. St. Biedrzycki.

Rady i Wskazówki.

Jaki wygląd powinna mieć dobra krowa mleczna?

Dobra dójka powinna mieć także zewnętrzne cechy:

Po pierwsze: powinna na oko mieć wygląd samicy, to jest łeb długi, suchy, z dużymi i żywymi oczami, na czole wiry z włosów, nad oczami zmarszczki z pofalowanej skóry.

Po drugie: zad lepiej rozwinięty od przodu, skóra miękka, gąbczasta, dająca się łatwo wziąć w rękę, pokryta cienkim błyszczącym się włosiem i dużo wydzielającej się woszczyny w uszach.

Po trzecie: wydłużone kręgi i szerokie rozstawienie żeber, szczególnie pomiędzy dwoma ostatnimi żebrami.

Po czwarte: kark powinien dobrze odcinać się od kłęba a łędźwie od krzyża.

Po piąte: wymię krowa mleczna powinna mieć duże, zachodzące daleko w tył i na przód i pod brzuch, przed wydojeniem naprężone, a po wydojeniu wiotkie.

Po szóste: strzyki, czyli dójki, duże, niezbyt mięsiste i równo rozstawione.

Po siódme: skóra pokrywająca wymię—miękka delikatna z przeświecającymi żyłami i pokryta cienkim włosiem.

Po ósme: duże żyły mleczne wchodzące do dużych otworów pod brzuchem do t. zw. dołka mlecznego. Również niektórzy obecność dodatkowych strzyków ponad cztery, uważają za cechę mleczności.

Jak wpływa wiek krowy na ilość wydzielanego mleka.

Krowy wczesnie dojrzewające dają najwięcej mleka po trzecim cielęciu, krowy zaś rozwijające się wolniej dopiero po piątym cielęciu. Pierwsze już po szóstym cielęciu bardzo silnie spadają z mlekiem, a drugie jeszcze po dziesiątym i nawet dwunastym cielęciu zachowują wysoką mleczność.

Bardzo duży wpływ na mleczność krowy wywiera wychów cielęcia i żywienie za młodu,

OGŁOSZENIA.

„WSCHÓD POLSKI”.

Dwutygodnik polityczny dla inteligencji, redagowany i wydawany przez wydział prasowo-wydawniczy „Straży Kresowej” w Warszawie.

Oprócz zagadnień politycznych i ekonomicznych, poruszanych przez najlepsze siły autorskie w Polsce, zawiera: zagadnienia bieżące, przegląd prasy, kronikę i bibliografię.

Cena zeszytu pojedynczego 5 mk.

Prenumerata przyjmuje się w Administracji „Straży Kresowej”, ul. Długa 50 pokój 426.

**Warunki prenumeraty: rocznie 120 mk., kwartalnie 30 mk.,
miesięcznie 10 mk.**



DRUKARNIA

PIOTRA AMBROZIEWICZA

i Straży Kresowej

w Warszawie

ul. Jasna № 8. Tel. 80-54.

Przyjmuje wszelkie zamówienia, w zakresie drukarstwa wchodzące, jako to:

Dziela, Czasopisma, Druki drobne, Cenniki, Tabele i t. p., wykonywując takowe precyzyjnie i terminowo.



HURTOWNIA

STRAŻY KRESOWEJ W WARSZAWIE,
ul. Długa 50.

Dostarcza książki wszystkich gałęzi wiedzy, urządza biblioteki, dopełnia takowe.

Przyjmuje prenumeratę na pisma i wydawnictwa Straży Kresowej.

Zamówienia z prowincji załatwia starannie po cenach najniższych.

PRZEWODNIKI

po guberniach:

Wileńskiej, Mińskiej, i Grodzieńskiej,

skreślone przez

EDWARDA MALISZEWSKIEGO

nabywać można w księgarni Straży Kresowej
Warszawa, ul. Długa 50.

Cena każdego zeszytu 3 marki.

Kupujcie

Pożyczkę Odrodzenia